

**Sebastian Latocha**

sebastian.latocha@uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0003-4226-9131

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

**CUDZE MEBLE W SWOIM POKOJU  
ETNOGRAFICZNY POWRÓT DO CENTRUM  
TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO**

**SOMEONE ELSE'S FURNITURE IN ONE'S OWN  
ROOM. AN ETHNOGRAPHIC RETURN  
TO THE CENTER OF TOMASZÓW MAZOWIECKI**

**Abstrakt**

Artykuł realizuje koncepcję antropologicznego, badawczego powrotu do terenu, w którym przed 13 laty zostały przeprowadzone badania etnograficzne, przed rewitalizacją centrum Tomaszowa Mazowieckiego. Autor, inspirowany się wierszem Juliana Tuwima, metaforycznie nazywa dynamikę miejskiego krajobrazu „cudzymi meblami w swoim pokoju”. Artykuł stanowi przyczynek do badań nad poetyką etnograficznego powrotu w antropologii społeczno-kulturowej.

**Słowa kluczowe**

miejska przestrzeń, centrum miasta, dynamika krajobrazu, rewitalizacja, Tomaszów Mazowiecki, poetyka etnograficznego powrotu

**Abstract**

The article implements the concept of an anthropological return to the area where ethnographic research was carried out 13 years ago, before the revitalisation of the Tomaszów Mazowiecki town center. The author, inspired by a poem by Julian Tuwim, metaphorically calls the dynamics of the urban landscape “other people’s

furniture in one's own room". The article is a contribution to research on the poetics of ethnographic return in socio-cultural anthropology.

### Keywords

urban space, town center, landscape dynamics, revitalization, Tomaszów Mazowiecki, poetics of ethnographic return

„A może byśmy tak, jedyna, wpadli na dzień do Tomaszowa?” – to cytat kulturowy i kultowy. Pochodzi z wiersza Juliana Tuwima *Przy okrągłym stole*, który ukazał się w tomie poezji *Siódma jesień* (Tuwim 1922). W polskiej sferze publicznej ten cytat przeżył drugą młodość w latach sześćdziesiątych XX w. dzięki interpretacji Ewy Demarczyk i Zygmunta Koniecznego, a trzecią – na przełomie XX i XXI w. dzięki nowym aranżacjom Marka Dyjaka, Katarzyny Groniec, Janusza Radka i Kingi Preis. Na marginesie – ten wiersz także dzisiaj stanowi najlepszą reklamę miasta nad Pilicą, jaką znam.

Według Barbary Riss,

tylko ktoś taki jak Tuwim, wyrosły wśród ponurych kamienic Łodzi, potem mieszkawiec gwarnej stolicy i bywalec modnych lokali, mógł docenić urok prowincji, sennych i cichych miasteczek zagubionych jakby na krańcach współczesnego świata z jego harmiderem i nerwowym rytmem życia: Sieradza, Kutna, Inowłódza nad Pilicą, gdzie poeta spędzał wakacje w dzieciństwie. I Tomaszowa, skąd pochodziła jego Beatrycze (Riss 2013).

Cel mojego artykułu jest zawarty w drugim członie jego tytułu. W myśl lirycznej idei „wpadłem” na jeden dzień do Tomaszowa Mazowieckiego, ale z antropologiczną, badawczą intencją powrotu na plac Kościuszki, aby zaktualizować etnograficzny obraz centrum miasta. Tuwim w tomaszowskim wierszu przedstawia pokój w białym domu, „gdzie cudze meble postawiono”. Jest to nostalgiczne doświadczenie zmiany, świadomość bycia w tym samym miejscu, a jednak nie takim samym. „Cudze” meble, które pojawiły się w „swoim” pokoju (czyli takim, który podmiot liryczny zna i pamięta) są w moim tekście metaforą dynamiki krajobrazu w centrum tego „sennego i cichego miasteczka” na przestrzeni lat 2010–2023. W artykule przedstawiam wynik jednodniowego etnograficznego powrotu na plac Kościuszki, będącego nostalgiczno-antropologicznym testem jego nowej aranżacji przestrzennej.

## Poetyka etnograficznych powrotów

W naszej dyscyplinie zdarzają się etnograficzne powroty. Najgłośniejszym powrotem w antropologii było przedsięwzięcie Dereka Freemana (Freeman 1983), którego cel stanowiła dyskusja ze stanowiskiem Margaret Mead – autorki *Coming of Age in Samoa* (1928) – że „dojrzewanie na Samoa przebiega bezboleśnie, albowiem sprzyja mu atmosfera seksualnej wolności i jawności” (Kruszelnicki 2011: 147). Do Zaborowa Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej (1948a) powróciła Maria Wieruszewska Adamczyk (1980), aby zbadać przemiany społeczności wiejskiej.

Badania naukowe w tej wsi zainicjowała prof. K. Zawistowicz-Adamska w latach 1937–1938 (...). Materiały ankietowe sprzed 35 lat zostały porównane z danymi zebranymi w tej samej wsi obecnie. Niniejsza praca jest próbą odpowiedzi na pytania dotyczące procesów przemian i ciągłości kulturowej społeczności zaborowskiej, np. dlaczego niektóre elementy kultury zanikają prędej, podczas gdy inne lepiej opierają się próbie czasu (Wieruszewska-Adamczyk 1980: 7–8).

W latach dziewięćdziesiątych XX w. zespół badaczy z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi powrócił do Jasienia i Klonowej. „Z siedmiu wsi w Polsce Środkowej wyznaczonych czterdzieści lat wcześniej przez Zawistowicz-Adamską i przebadanych przez poprzedni zespół muzealników-etnografów, wybrane zostały dwie” (Woźniak 2011: 110). Ideę tego etnograficznego powrotu przedstawiła Elżbieta Królikowska, kierowniczka zespołu: „Posiadany materiał źródłowy i publikacje potraktowaliśmy jako punkt wyjścia i zarazem odniesienia dla uchwycenia zjawisk mających ciągłość, zjawisk zanikających lub przekształcających się” (Królikowska 2001: 6). Karol Walczak po 20 latach powrócił do Bartężka, Tardy i Wińca (Walczak 2023), które „przeniosły” go w czasie, do lat 2001–2004, w których przeprowadził badania terenowe na temat biedy w mazurskich wsiach. Projekt badawczy Karoliny Bielenin-Lenczowskiej i Anny Engelking – *Macedońskie Porecze w 80 lat po badaniach Józefa Obrębskiego. Antropologiczne studium ciągłości i zmiany* – również wpisuje się w poetykę etnograficznego powrotu.

Mój przegląd etnograficznych powrotów z założenia nie jest kompletny; pełna inspekcja i analiza powrotów w naszej dyscyplinie wymaga dużego nakładu pracy całego zespołu badaczy i miejsca, którego nie ma w artykule. Dlatego prezentuję tylko kilka przykładów takich powrotów, akcentując przede wszystkim łódzką etnologię, której konteksty są mi najbliższe. Na podstawie tego rekonesansu można etnograficzne powroty podzielić na takie,

(1) w których badacze sami byli przed laty w danym terenie oraz takie, (2) gdzie ten sam teren badają inni. Powracający na ogół są (2a) uczniami, którzy podążają śladami swoich mistrzów, kontynuując ich dzieło, przenosząc je w czasie, aktualizując, uzupełniając, lub (2b) występują w rolach pogromców naukowych mitów, antropologicznych buntowników, którzy polemizują z klasykami.

Poetyka etnograficznych powrotów może opierać się na geografii (terenie) lub problematyce (temacie). Przykładem etnograficznego powrotu do tematu jest np. praca licencjacka Mateusza Zaskórskiego *Współczesne formy pomocy wzajemnej na przykładzie gminy Żelechów* (2013), która po 60 latach odwołuje się do wielkiego tematu badań etnograficznych w Polsce po II wojnie światowej, czyli pomocy wzajemnej (Zawistowicz-Adamska 1948b; 1951). Inny przykład: *Transformacja rybołówstwa na przykładzie maszoperii. Etnograficzne studium przypadku z Półwyspu Helskiego* (Huszczo 2016). W tej pracy licencjackiej Kinga Huszczo świadomie powraca i do terenu, i do tematu:

Prawdopodobnie największe zainteresowanie maszoperiami wykazała łódzka antropolog Jadwiga Kucharska, która prowadziła badania tegoż regionu razem ze studentami etnologii z Uniwersytetu Łódzkiego od 1947 roku. Jej badania, które trwały wiele lat, doczekały się licznych opracowań, które teraz stanowią podstawę wiedzy na temat maszoperii Półwyspu Helskiego (Huszczo 2016: 6).

Tak Huszczo pisze o własnej motywacji do etnograficznego powrotu po latach:

Tradycje z nim [rybołówstwem] związane sięgają daleko w przeszłość, a opracowania, które możemy dziś odnaleźć, dotyczą typowo „technicznych” rzeczy. Ubolewam nad tym i myślę, że czas na zmianę. Jako przyszły etnolog widzę ogromne możliwości badawcze i duży niewykorzystany potencjał, jaki wiąże się z życiem na Półwyspie Helskim, który w ostatnich latach prawie w ogóle nie jest brany pod uwagę, jako teren badań etnograficznych i antropologicznych (Huszczo 2016: 3–4).

## Mój Tomaszów

Mój powrót – na jeden dzień – do Tomaszowa Mazowieckiego jest realizacją poetyki etnograficznych powrotów. Znam to miasto od dziecka, chociaż urodziłem się i wychowałem w Łodzi. Znam jednak każdą dziurę w Tomaszowie. Jest to „mój” Tomaszów, który krok po kroku został przeze mnie oswojony podczas cyklicznych wakacji na wsi podtomaszowskiej. Mój Tomaszów jest obrazem skonstruowanym ze zbyt dużej liczby pobytów, aby móc je

policzyć. Miasto przejechałem na rowerze wzdłuż i wszerz, odmierzyłem je swoimi krokami. Zawsze ciągnęło mnie do jego centrum, czyli na plac Kościuszki. Prędzej czy później – zawsze lądowałem na „placu”<sup>1</sup>. Po pierwsze, urbanistyka Tomaszowa była (i jest) despotyczna; jak do Rzymu – wszystkie tomaszowskie drogi prowadziły na plac Kościuszki. Po drugie, na „placu” był cały Tomaszów: ludzie, przestrzeń publiczna, przystanek autobusowy, sklepy, instytucje, zabytki, zamknięty stary kościół, który był wielką tajemnicą. Wszystko.

Tomaszów to dla mnie Łódź w pigułce: młode, przemysłowe miasto z ulicami, które krzyżują się pod kątem prostym, XIX-wieczne kamienice, stare fabryki, w sąsiedztwie wille ich właścicieli, wieże kościelne, ślady kultur polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Tomaszów narodził się na przełomie wieków XVIII/XIX, prawa miejskie otrzymał w 1830 r. Z braku miejsca nie przedstawiam historii miasta i jego rozwoju przestrzennego w zarysie (*Tomaszów... 1980*).

Metafora „ruchomych kręgów”, którą Roch Sulima wyabstrahował na podstawie analizy literatury małych ojczyzn (Sulima 2001: 169–172), ilustruje mój stosunek – geograficzno-mityczny – do Tomaszowa. Biorę do ręki cyrkiel i na mapie mojego życia rysuję 50-kilometrowy krąg. Jak w *Mojej Europie* (Andruchowicz, Stasiuk 2000: 24) wbijam igłę cyrkla w miejsce, gdzie się urodziłem i teraz jestem (Łódź). Ramię z rysikiem ustawiam tam, gdzie spędziłem dużą część życia, gdzie są cmentarze i groby rodzinne (Tomaszów i okolice). „Czy może być bardziej pierwiastkowa definicja «małej ojczyzny» niż dom i cmentarz?” – pyta retorycznie Sulima (2001: 171). Mój powrót do Tomaszowa, ten z 2023 r., odnosi się do badań terenowych, które przeprowadziłem w mieście nad Pilicą w 2010 r., które z kolei stanowiły nostalgiczny powrót do miejsca ważnego w mojej biografii. Na oddzielny artykuł zasługuje problem wyboru terenu przez badaczy w obrębie etnografii. W moim przypadku nawet wybór z 2010 r. nie był neutralny, miał biograficzne, osobiste podstawy. Wiem, że pod tym względem nie różnię się od wielu kolegów i koleżanek po fachu...

## Rok 2010. Plac Kościuszki przed rewitalizacją

W 2010 r. przeprowadziłem na temat placu Kościuszki etnograficzne badania terenowe (wywiady, obserwacja fotograficzna) do pracy licencjackiej *Centrum Tomaszowa Mazowieckiego jako nie-miejsce* (Latocha 2011).

---

<sup>1</sup> W Tomaszowie słowo „plac” (bez dopełnienia czy epitetu) oznacza tylko jedną, bardzo konkretną miejską przestrzeń – plac Kościuszki.

Na studiach antropologicznych dowiedziałem się o kulturowej waloryzacji centrum i granicy (Czarnowski 1982), o różnicy między przestrzenią i miejscem (Tuan 1987), o przestrzeniach dospołecznych i odspołecznych (Hall 1997), o teorii nie-miejsca Marca Augé (2010), o heurystycznych walorach antropologii przestrzeni (Karpińska 2000) i innych koncepcjach odnoszących się do antropologii miasta. Moje oczekiwania wobec centrum Tomaszowa zmieniły się. Nagle plac Kościuszki mnie rozczarował skalą negatywnych manifestacji idei miejsca antropologicznego, centralnego. Chciałem zbadać, jaki jest „plac” w perspektywie tomaszowian, czy zaspokaja ich potrzeby, czy jest podstawą ich identyfikacji z miastem, czy plac Kościuszki – w ich ocenie – jest znakiem tożsamości potwierdzającym pozycję miasta? Pomysł zrodził się z refleksji nad konstatacją Aleksandra Wallisa, że „centrum miasta oznacza obszar, który dzięki swym urbanistycznym i architektonicznym wartościom pozwala na największą koncentrację publicznych procesów społecznych, stanowiących warunek społecznej integracji i rozwoju ludności miasta oraz jego społecznego zaplecza” (Wallis 1979: 24). Nie rozpoznałem tego wymiaru centrum w Tomaszowie, a jednak tomaszowianie nie wyobrażali sobie innego miejskiego centrum.

Moje badania miały miejsce 2 lata przed wielką rewitalizacją centrum miasta. W latach 2012–2014 plac Kościuszki przeobraził się w nową postać. Tę „starą” w trybie antropologii nagłacej (Posern-Zieliński 1987) – zbadałem w sposób synchroniczny, chcąc zatrzymać w etnograficznym kadrze obraz centrum miasta przed rewitalizacją, która była zagrożeniem dla pewnych form społeczno-kulturowych, które uznałem za wartościowe z racji ich autentyczności. Jaki był obraz centrum Tomaszowa A.D. 2010? Oddaję głos tomaszowianom...

„Plac” był waloryzowany jako miejsce brzydkie, niebezpieczne, przestrzeń odspołeczna i najgorsza część miasta:

Miejscem, które wszyscy znają, jest plac Kościuszki, czyli samo centrum miasta. (...) Nie jest ono atrakcyjne pod względem wizualnym. Plac Kościuszki nie jest wizytówką naszego miasta. (...) Wydaje mi się, że powinno to być właśnie miejsce, gdzie z chęcią przychodzimy, spotykamy się (kobieta, 40 lat; AIEiAK 11542).

Jeśli chodzi o centrum, to porównując Tomaszów do innych miast, jeśli chodzi o rynek czy główny plac, jak w Tomaszowie plac Kościuszki, to nasze miasto wypada bardzo słabo. Praktycznie go nie ma, bo to jest tylko jeden wielki parking (mężczyzna, 26 lat; AIEiAK 11541).

A wieczorem iść na plac nie jest bezpiecznie, mimo że to jest centrum. I tam nic się nie dzieje. Tam nie ma po co iść wieczorem. Można od menela w łeb tylko dostać.

Nie oszukujmy się, centrum Tomaszowa to jest melina. Menelstwo, żulerstwo. Ale zdarzają się też porządni ludzie, na przykład teściowa moja. Wydaje mi się, że w Tomaszowie to jest najgorsza część miasta (kobieta, 28 lat; AIEiAK 11538).

Centrum miasta definiowane było poprzez awarie, bylejakość, monotonię, nudę, braki różnego rodzaju i niedosyt:

Dzisiaj praktycznie nic nie można robić na placu Kościuszki. Tylko tyle, że jest to miejsce, przez które się codziennie przechodzi, ale generalnie nic tam się nie odbywa. Jest tam tylko jedna restauracja, ale generalnie nie ma żadnych pubów, nie ma takiego miejsca, gdzie latem można sobie odpocząć. Są fontanny, które nie działają. Mało zieleni (kobieta, 40 lat; AIEiAK 11542).

W 2010 r. „plac” miał charakterystyczny zapach:

Uderza cię smród gówna. (...) W każdej bramie jest WC. W jednej bramie to tak śmierdzi, aż się rzygać chce. Obok teraz restaurację otworzyli. Nie wiem, jak ludzie mogą tam jeść. W bramie możesz wdepnąć w ludzką kupę (mężczyzna, 28 lat; AIEiAK 11539).

Ten ludzki zapach mieszał się ze „smrodem spalin” (mężczyzna, 53 lata; AIEiAK 11537) i „spaloną gumą” (kobieta, 22 lata; AIEiAK 11545). Towarzyszyły im niegościnne odgłosy ulicy (silniki diesla, klaksony, dźwięki syren, dworcowy zgiełk). Interpretując materiał etnograficzny z 2010 r. na temat placu Kościuszki, stwierdziłem, że „jesteśmy świadkami anemii miejskiego centrum” (Latocha 2014: 142). W świetle wywiadów z tomaszowianami – jednomyślnymi w kwestii lokalizacji centrum – „plac” nie spełniał ich oczekiwań wobec reprezentacyjnej części miasta. Brakowało im instytucji kultury, kawiarni czy pubu, gdzie mogliby się spotykać z bliskimi. Przeszkadzał wielki parking, korki, zapach spalin. Z niesmakiem dzielili się doświadczeniami zmysłowymi związanymi z ludzkimi ekskrementami. Narzekali na „okoliczny element” (kobieta, 22 lata; AIEiAK 11545), „menelstwo, żulerstwo” (kobieta, 28 lat; AIEiAK 11538), „degeneratów” (kobieta, 40 lat; AIEiAK 11542). Przez „plac” przejeżdżali lub przechodzili, ale nie spacerowali, nie odpoczywali w centrum. Plac Kościuszki nie był miejscem docelowym tomaszowian. Utrudniał koncentrację publicznych procesów społecznych, a jednak – paradoksalnie – był znakiem tożsamości tomaszowian.

## Rok 2023. Plac Kościuszki po rewitalizacji

Czy coś się zmieniło po rewitalizacji? Na jeden dzień do Tomaszowa wpadłem 20 lipca 2023 r. z etnograficzną misją powrotu po 13 latach. W dorosłym życiu, którego początek w moim przypadku zbiegł się mniej więcej z obroną pracy licencjackiej z etnologii w 2011 r., do tego czasu w Tomaszowie byłem tylko kilka razy. Skończyły się wakacje na wsi u dziadków. Nie miałem okazji ocenić rewitalizacji centrum miasta. Pomyśl, żeby powrócić do Tomaszowa, przyszedł mi do głowy w reakcji na koncepcję monografii dedykowanej Profesor Grażynie Ewie Karpińskiej, badaczce miejskich przestrzeni, miejskiej codzienności i przeszłości w krajobrazie miasta.

Przedstawiam notatkę terenową z centrum Tomaszowa. Czy centrum miasta po rewitalizacji odrodziło się w tym samym miejscu? Czy może plac Kościuszki boryka się z problemem, który jest udziałem łódzkiego wędrującego centrum miasta (Karpińska 2011)?

Jest czwartek, środek wakacji. Wsiadam w Tomaszowie. Z dworca PKP idzie się 20 minut do centrum miasta, którego granicą jest według mnie most na rzece Wolbórze. Za mostem skręcam w prawo w ulicę Tkacką, która prowadzi na targowisko miejskie, ale ja skręcam zaraz w lewo i wchodzę schodami ulicy Rzeźniczej na plac Kościuszki, gdzie jestem wpół do 11:00. Okrążam go, startując spod salonu optycznego przy placu Kościuszki 24, w jego północnej pierzei. Okazuje się, że przed południem odbywają się na całym placu dostawy do sklepów i punktów gastronomicznych. Jest ruch, może nawet chaos logistyczny (który zaraz się skończy). Omijam samochody dostawcze i skrzynki, chcąc sprawdzić, co ma w swojej ofercie plac Kościuszki. Kieruję się na zachód, a adresy „maleją”: kantor, gabinet podologiczny, Kebab King, sklep jubilerski, księgarnia, sklep mięsny Deko Smaku, kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy, pizzeria Bianco, Żabka, sklep z elektronicznymi papierosami i akcesoriami, kamienica rodziny Knothe, w której swoje siedziby mają: Miejska Biblioteka Publiczna i Miejskie Centrum Kultury. Eklektyczna kamienica, po renowacji; kojarzę ją z promocyjnych obrazów miasta. Stoję przed gablotą MCK i sprawdzam, może dzisiaj na coś się załapię. Nie. Ale jutro, w piątek, o 20:00 odbędzie się koncert grupy „Urwani z wesela”. Wejście znajduje się w osi kamienicy, dzieli ją na dwie części. Każdą z nich oddziela od chodnika wąski pas trawnika za niskim, ozdobnym płotem z żeliwa. Do prawego przęsła został przypięty rower. Krajobraz amsterdamski. Kucam, aby zrobić zdjęcie. W tym samym czasie z kamienicy wychodzi kobieta. Okazuje się, że jest właścicielką roweru, który przed chwilą sfotografowałem. Uśmiecham się, chcąc udowodnić jej, że nie mam złych zamiarów, i mówię z przesadą, nie wierząc sobie – „Mały Amsterdam”. Kobieta odwzajemnia uśmiech, a ja mogę się oddalić.



Pod numerem 17 salon piękności oraz bar Ministerstwo Śledzia i Wódki. Dalej: stylizacja rzęs i brwi Lash Queen, salon sieci Play, a na rogu pub Wlevek. Pomijam puste lokale, do wynajęcia, które znajdują się pod różnymi numerami. Po drugiej stronie alei Piłsudskiego: sklep rybny, bar orientalny Bao Nam, konfekcja damska i męska. Południowa pierzeja placu: agencja kredytowa Stefczyka, kredyty i pożyczki Fines, salon gier i punkt Lotto, szkoła jazdy, banki i agencje (Santander Consumer Bank, Crédit Agricole, Velo Bank, Millenium Bank, BNP Paribas), dorabianie kluczy, agencja pracy Trenkwalder, sklep jubilerski Buda, second handy (Dukat, Pomarańcza, Werona), salon fryzjerski, apteka Centrum, kancelaria radcy prawnego, salon sieci Orange, studio tańca. Po drugiej stronie ulicy Polnej: agencja pracy (opieka nad seniorami w Niemczech), biuro nieruchomości, sklep z artykułami po 2 zł, punkt ksero, serwis komputerowy, kredyty „chwilówki”, apteka Słoneczna. Wschodnia część placu Kościuszki przekształca się w aleję, która prowadzi do pomnika Tadeusza Kościuszki. Tutaj znajdują się w południowej pierzeni: sklep z kawą i herbatą Czajnik, sklep ze słodyczami, obuwniczy, Żabka, butik z odzieżą damską, salon Recman (z elegancką odzieżą dla mężczyzn), butik Nati, kancelaria Pro Juris, zegarmistrz. Przechodzę na pasach przy pomniku i widzę: lombard, butik Moodo, zegarmistrz, MK Finance Consulting, biuro podróży Wakacje.pl, salon optyczny, chemia niemiecka i włoska Kaszmir, sklep ze sztuczną biżuterią, Straż Miejska i Wydział Zarządzania Kryzysowego i Monitoringu Urzędu Miasta w Tomaszowie Mazowieckim. Jestem w punkcie wyjścia. Na płycie placu – kilka pawilonów: informacja turystyczna, lody, gofry, cukiernia Mazurek. Rekonesans zajął mi pół godziny. Generalnie czuję zmianę, samochody zniknęły z głównej płyty placu, nie ma wielkiego parkingu, nie ma szerokiej arterii przecinającej plac, który dzisiaj szmerze fontanną znajdującą się w geograficznym centrum placu. Jest cicho i spokojnie, może nawet sennie. Na osi wschodnio-zachodniej plac jest zielony: długi pas trawnika z krzewami i drzewami. Ławki, na których można odpocząć. Są wolne. 13 lat temu na placu było kilka przystanków, z których odjeżdżały w różnych kierunkach autobusy miejskie i busy do podtomaszowskich wsi. Chaos topografii tych przystanków zastąpił urbanistyczny porządek. Ruch jest płynny, jakby metodyczny. Kamienice w dobrym stanie, ale kościół Świętej Trójcy łuszczy się na znak choroby czasu. Jest w tym jednak jakieś piękno.

\*\*\*

O godzinie 11:00 wybieram pierwszy punkt obserwacyjny – stolik w ogródku gastronomicznym przed pizzerią Bianco. Wiedząc, że nie ruszę się z miejsca przez jakiś czas, zamawiam w lokalu burgera z frytkami i Colę Zero. W cenie – 38,50 – mam punkt obserwacyjny w centralnym punkcie placu. Zamówienie przyjmuje młoda barmanka o kruczoczarnych włosach. Laminacja brwi sprawia, że wygląda agresywnie. Złoty łańcuch i tatuaż na dekolcie. Taki ma styl. Siedzę tyłem do kamienicy, w której mieści się pizzeria, przodem do przystanku autobusowego. Mam widok

na cały plac. Inne ogródki są zamknięte przed południem. Siedzę, piję colę i jem gorące frytki, rozglądając się dookoła. Cztery stoliki pod parasolami Żywca są zajęte. Jeden przeze mnie, inne przez mężczyznę w średnim wieku pijącego espresso, trzy Ukrainki palące papierosy i grupę głośnych dojrzałych osób – mężczyznę i trzy kobiety. Najmłodsza z nich, ok. czterdziestoletnia, jest zakonnicą w habitcie. Piją różne mleczne kawy i rozmawiają o: moskiewskim Placu Czerwonym, przepisie na rosół, kryzysie wartości rodzinnych i innych rzeczach. Moją uwagę przykuła kobieta w jeansowej kurtce. Stoi na przystanku. Czekając na autobus, je gofra z bitą śmietaną. Stara się nie ubrudzić śmietaną. Sprawia to jej duży kłopot. Kręci się tutaj sporo ludzi. Jedni wychodzą z autobusu, inni wchodzą. Dużo się dzieje. Podchodzi do mnie bardzo szczupły mężczyzna w czerwonym t-shircie. Przedstawia się jako bezdomny. Pytam go o imię. „Sebastian!” Mój imiennik. Jest tyle innych imion na świecie. Opowiada mi historię swojej bezdomności, o śmierci mamy i konflikcie z siostrą. Prosi o pieniądze na jedzenie. Daję mu 10 zł, akurat mam w kieszeni. Dziękuję mi, życzymy sobie szczęścia. Odchodzi. Z przystanku krzyczy do mnie kobieta o białych włosach, elegancka – „Dlaczego pan mu daje pieniądze?” „Nie mam prawa decydować o tym, kto na nie zasługuje, a kto nie” – odpowiadam, ale kobieta nie jest usatysfakcjonowana moją odpowiedzią. Dołałem oliwy do ognia. Zaczepia teraz inne osoby na przystanku i komentuje mój gest. Jest oburzona. Ludzie nie chcą wejść z nią w dialog. Samotna siada na ławce przy przystanku, czeka. Od czasu do czasu sprawdza, czy jeszcze tutaj jestem. W międzyczasie jakiś chłopak zajął stolik i pije piwo. Przy innym usiadły trzy osoby – dwie kobiety i wytatuowany mężczyzna. Wszyscy w średnim wieku. Zupa dnia, którą zamówili, pojawiła się nagle na kwadratowym stole (barszcz czerwony, zabieleny, z ziemniakami). Jedzą. Palą papierosy. Wielu ludzi na przystanku robi to samo. W tym miejscu dominuje zapach dymu. Zupa zjedzona, czas na drugie danie. Mój burger ostygł. Do pizzerii, w której można zjeść również burgera z frytkami i domowy obiad, zbliża się para ludzi z psem na smyczy. Wydaje mi się, że nie są z Tomaszowa, może nawet nie są z Polski. Cechuje ich jakaś subtelność (twarzy, ruchów, garderoby), której nie umiem opisać. Różnią się od reszty. Ona zamawia coś w lokalu, a on siada przy stoliku. Pies jest bardzo grzeczny. Jestem w najbardziej zaludnionym sektorze placu. Kolejna para zajmuje stolik. Są bardzo chudzi. Mężczyzna rzuca w przestrzeń pytanie – „Czy tutaj się pali?” Chłopak, który kończy piwo, odpowiada: „Tak, ale musi pan pójść po popielniczkę”. Przychodzi barmanka. „Czy można popiołkę?” Barmanka – „Przy barze”. Obserwuje mnie jakiś facet o czerwonej twarzy i mętnych oczach. W koszuli i skórzanej czarnej kamizelce. Forsuje płot ogródka od strony przystanku i siada przy stoliku. Mężczyzna macha do mnie, ale ja udaję, że tego nie widzę. Wytatuowany mężczyzna nie zjadł całego obiadu. Facet w kamizelce gwałtownie wstaje i zjadki z talerza przesypuje do białej plastikowej torby. Wraca do swojego stołu i tam je obiad. Na moim talerzu został tylko liść sałaty w musztardzie. Para „obcych” pije tonic z ładnych butelek. Nie słyszę, w jakim mówią języku. Jest po 12:00, a inne ogródki

zamknięte. W mojej głowie pojawia się myśl, aby zmienić punkt obserwacyjny, ale opiszę jeszcze jednego młodego mężczyznę, który przeszedł przed chwilą przez plac, wzbudzając emocje wśród osób czekających na autobus. Szczupły, ale w za ciasnej marynarce, w kaszkiecie, pod krawatem, w za ciasnych spodniach w kratkę, okulary przeciwsłoneczne (pilotki) na nosie. „Nie wolno!” Krzyczy na psa kobieta pijąca tonic. Ani ten pies grzeczny, ani ona ze świata. Wstaję. Przenoszę się w inne miejsce.

\*\*\*

Zmieniłem punkt obserwacyjny. Dochodzi 13:00. Po drodze wstąpiłem do Punktu Informacji Turystycznej, bez wyraźnego celu. Po prostu sprawdzam. Jakaś kobieta kupuje magnes na lodówkę, ale okazuje się, że nie może zapłacić kartą. „Tylko gotówka”. Jedna pracownica punktu stara się rozwiązać problem, druga – przez telefon naprawia komputer. Kręcę się, biorę do ręki menu pizzerii, w której zjadłem burgera, odkładam na miejsce. Wychodzę. Mam nadzieję, że kobiecie uda się kupić magnes, a komputer da się naprawić. Siedzę przy fontannie na wielkich kamiennych płytach, które są miejskimi meblami. Bardzo dobrze mi się tu siedzi, woda zagłusza ruch uliczny. Brakuje tylko odrobiny cienia, nie ma tutaj ani jednego drzewa. Dzieci biegają po kamiennych płytach, raczej skaczą. Jakaś kobieta telefonem zrobiła fontannie zdjęcie, chyba jej się podoba. Ludzie przychodzą na chwilę i odchodzą w odróżnieniu ode mnie. Cała fontanna dla mnie. Siedzę przodem w kierunku zielonej alei Piłsudskiego z deptakiem między jezdniami. Po prawej widzę dwustuletni kościół Świętej Trójcy. Klasycystyczny. Lubię wiedzieć, że pierwsza świątynia Tomaszowa była ewangelicko-augsburska, a nie katolicka. Niestety niszczeje. Jest pusty. Tomaszów jest młodym miastem, ale patrząc na ten kościół, myślę – „stare miasto”. W kamienicy obok kościoła jest pizzeria, w której zjadłem burgera. Z drugiej strony – kamienica, w której mieści się księgarnia i sklep mięsny. Dachy obu zdobi stara dachówka ceramiczna w kolorze cegły. Ta, czyli północna pierzeja placu różni się od południowej, gdzie dominują banki, agencje kredytowe i second handy. Jakiś chłopak, może dziesięcioletni, z paczką jajek w ręku przywitał się ze mną – „Dzień dobry!” Myślę, że ośmieliła go moja dziwność człowieka samotnego przy fontannie, z laptopem na kolanach. Przy fontannie pojawia się młode małżeństwo z córką. Kobieta w legginsach krzyczy – „O! W fontannie kąpie się gołąb!” Nikt się tym nie przejął. Mąż przytula żonę. Rodzina robi sobie zdjęcie. Minęło pół godziny. Zerwał się silny wiatr, który przewraca tzw. potykacze i porusza parasolami ogródków gastronomicznych. Zrywa mi z głowy czapkę z daszkiem.

\*\*\*

Cukiernia Mazurek. Wolnostojący parterowy pawilon u wylotu ulicy Polnej. W środku tłok. Spotykam tam rodzinę, która zrobiła sobie zdjęcie przy fontannie. Kobieta w legginsach kupuje bułkę z jagodami i pączka. Jakaś kobieta z kolejki, nie akceptując tego, zwraca się do mężczyzny, polecając ciasto wiśniowe. Na jej

nieszczęście dzisiaj nie ma ciasta z wiśniami. Mężczyzna uprzejmie dziękuję jej i informuje, że następnym razem poprosi o to ciasto. W ogóle nie jestem głodny, w cukierki kolejka, nie ma czym oddychać, a ja robię sztuczny tłok. Wychodzę i siadam przy stoliku, aby zapisać to, co miało miejsce przed chwilą w środku. Podśledzałem krótki dialog dwóch mężczyzn, którzy wpadli na siebie przy przejściu dla pieszych. „Cześć! Co tam?” – „Wracam od dermatologa. Mam wrzody na kolanach” – „Jak kierowca na dupie” – replikuje. Podają sobie dłonie na pożegnanie, każdy idzie w swoją stronę.

\*\*\*

Kwadrans po 14:00. Siadam na schodach pomnika Tadeusza Kościuszki, który znajduje się na samym początku placu, w jego wschodniej części. Ludzie przechodzą przez pasy z jednej na drugą stronę, ale nie idą zieloną aleją na plac. Grzmi. Deszcz, raczej ulewa.

Konstatacja meteorologiczna była ostatnią, jaką zanotowałem. Pobiegłem do Galerii Tomaszów, żeby przeczekać burzę. Fakt, że znalazłem schronienie w centrum handlowym, a nie na placu Kościuszki, również świadczy o ofercie tego miejsca.

## Wniosek

Mój badawczy powrót do centrum Tomaszowa po 13 latach potwierdził egzystencję wielu form społeczno-kulturowych, które charakteryzowały plac Kościuszki w 2010 r., czyli przed rewitalizacją. Wymiana miejskich mebli na nowe nie pociągnęła za sobą metamorfozy na głębokim poziomie życia tomaszowian w tym miejscu. Na placu, jak to w centrach małych i dużych miast – ogniskują się wszystkie wartości, pozycje społeczne, style, tryby, warianty i poziomy miejskiego życia (od przejawów ważności i dobrego imienia do manifestacji nędzy i innych problemów społecznych). I nie jest to cecha dystynktywna tomaszowskiego placu Kościuszki na tle centrów innych miast; potwierdza jednak symboliczny, centralny charakter placu Kościuszki, który nie zmienił się bez względu na przestrzenną aranżację miejskich swoich czy cudzych mebli. Galeria Tomaszów stanowi konkurencję dla „placu”, jest nowa, ma standardową ofertę centrum handlowego, tomaszowianie zaspokajają w nim wiele swoich codziennych potrzeb, ale jednak nie stanowi podstawy identyfikacji z miastem i społecznej integracji. Prawdziwy Tomaszów cały czas jest na placu Kościuszki.

\*\*\*

A może byśmy tak, Droga Pani Profesor, wpadli na dzień do Tomaszowa?

## Bibliografia

- Andruchowicz, J., Stasiuk, A. (2000). *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Augé, M. (2010). *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności* (przeł. R. Chymkowski). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czarnowski, S. (1982). *Wybór pism socjologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Freeman, D. (1983). *Margaret Mead and Samoa: The Making and Unmaking of an Anthropological Myth*. Cambridge: Harvard University Press.
- Hall, E. (1997). *Ukryty wymiar* (przeł. T. Hołówka). Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Huszczko, K. (2016). *Transformacja rybołówstwa na przykładzie maszoperii. Etnograficzne studium przypadku z Półwyspu Helskiego* [praca licencjacka, promotor: I. Kuźma, Uniwersytet Łódzki, Łódź], Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, sygnatura: 167.
- Karpińska, G.E. (2000). Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamieniczynszowych. „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 38. Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Karpińska, G.E. (2011). O wędrującym centrum miasta. Przykłady z miasta Łodzi. *Tematy z Szewskiej*, 5, 75–84.
- Królikowska, E. (2001). *Wstęp*. W: E. Królikowska (red.), *Trwałość kulturowa w społecznościach lokalnych na przykładzie wybranych wsi z terenu Polski Środkowej, Kłonna pow. sieradzki 1994–1995* (s. 5–6). „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna”, nr 31.
- Kruszelnicki, W. (2011). Cała prawda o „Dojrzwaniu na Samoa”. O kontrowersji Margaret Mead – Derek Freeman. *Tematy z Szewskiej*, 6, 147–150.
- Latocha, S. (2011). *Centrum Tomaszowa Mazowieckiego jako nie-miejsce* [praca licencjacka, promotor: M. Kępiński, Uniwersytet Łódzki, Łódź], Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej, sygnatura: 74.
- Latocha, S. (2014). *Centrum Tomaszowa Mazowieckiego. Między mapami mentalnymi a doświadczeniem*. W: E. Nowina-Sroczyńska, T. Siemiński (red.), *Małe miasta w czasach płynnej nowoczesności* (s. 133–150). Pruszcz Gdański–Bytów: Wydawnictwo Jasne.
- Mead, M. (1928). *Coming of Age in Samoa*. New York: William Morrow and Co.
- Riss, B. (2013). *Tuwim i Stefania – „legenda tych lat”*. <http://muzeumliteratury.pl/tuwim-i-stefania-legenda-tych-lat/>, dostęp: 15.07.2023.
- Sulima, R. (2001). *Głosy tradycji*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Tuan, Y.-F. (1987). *Przestrzeń i miejsce* (przeł. A. Morawińska). Warszawa: PIW.

- Tuwim, J. (1922). *Siódma jesień*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”.
- Wachowska, D. (red.) (1980). *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta*. Warszawa–Łódź: PWN.
- Walczak, K. (2023). There is No Store in Tarda Again... Some Remarks on the Functioning of Rural Communities in South-Western Mazury on the Example of Bartężek, Tarda and Winiec. *Zeszyty Wiejskie*, 29, 263–289.
- Wallis, A. (1979). *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa: PIW.
- Wieruszewska-Adamczyk, M. (1980). *Spółeczność wiejska Zaborowa w procesie przemian*. Warszawa: PWN.
- Woźniak, A. (2011). *Etnograficzne powroty do Klonowej i Jasienia*. W: G.E. Karpińska, A. Nadolska-Styczyńska (red.), *Wokół społeczności wiejskiej. Etnografia Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej* (s. 107–114). „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 50. Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Zaskórski, M. (2013). *Współczesne formy pomocy wzajemnej na przykładzie gminy Żelechów* [praca licencjacka, promotor: P. Schmidt, Uniwersytet Łódzki, Łódź], *Etnograficzne Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej*, sygnatura: 112.
- Zawistowicz-Adamska, K. (1948a). *Spółeczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*. Warszawa: Polski Instytut Służby Społecznej.
- Zawistowicz-Adamska, K. (1948b). *Żywe tradycje współdziałania na wsi*. Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej.
- Zawistowicz-Adamska, K. (1951). *Pomoc wzajemna i współdziałanie w kulturach ludowych*. Łódź–Lublin: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.